

BYDGOSZCZ. PREMIERA W TEATRZE POLSKIM

MECHANIZM KRYZYSU OBNAŻONY

ROZMOWA Z
PAWŁEM WODZIŃSKIM,
reżyserem

Zarówno w czasach Wielkiego Kryzysu, jak i dziś mamy do czynienia z sytuacją, kiedy jednocześnie można bardzo dużo pracować i mieć problem z utrzymaniem się. Dlatego podobieństwo historii Steinbecka do obecnego załamania gospodarki globalnej czynią ją dla teatru niezwykle ciekawą

Marta Leszczyńska: Czy powieść o czasach Wielkiego Kryzysu jest dziś aktualna?

Paweł Wodziński: Książka Steinbecka nie potrzebuje żadnego uwspółcześnienia. Opisuje zjawiska, które tylko w nieco odnowionej postaci składają się na rzeczywistość, jaką znamy z własnego doświadczenia. Zauważył to już Yanis Varoufakis, który jako minister finansów pogrążonej w kryzysie Grecji przeciwstawił się najpotężniejszym instytucjom finansowym na świecie. W swojej książce „Globalny Minotaur” obala najważniejsze mity dotyczące obecnego kryzysu globalnej gospodarki. Podaje też krótką listę dzieł, które trzeba koniecznie przeczytać, by zrozumieć mechanizm dzisiejszego kryzysu na świecie. W tym zestawieniu „Grona gniewu” są numerem jeden. **John Steinbeck o kryzysie pisze przez pryzmat historii rodziny farmerów z Oklahomy.**

- Rodzina Joadów z powodu klęski ekologicznej, dotkliwej wieloletniej suszy zmuszona jest do opuszczenia swojego domu. Podobnie jak jej członkowie, w latach 30. setki tysięcy zdesperowanych mieszkańców



Premiera „Gron gniewu” w reżyserii Pawła Wodzińskiego w sobotę o godz. 19

centralnych stanów wyruszyło słynną drogą 66 do Kalifornii, gdzie z rolników stali się najemnymi pracownikami. Stracili wszystko. Z niewielkim dobytkiem zamieszkali w nędznych obozach, pracowali ciężko na plantacjach owoców i bawełny, ale traktowani byli jak tania siła robocza. Zatrudniani byli dorywczo. Kiedy pracowali, zarabiali niewiele. Za tonę owoców dostawali zaledwie dolara. To ledwo starczało na jedną kolację. Kiedy pracy nie było, przymierali głodem. Nie mieli żadnych praw, nikt ich nie chronił. Nie mogli być pewni jutra. **Czy podobna historia mogłaby powtórzyć się we współczesnym świecie?**

- Już się powtórzyła. Mało kto wie, że wojna w Syrii nie zaczęła się od napięć politycznych, ale podobnie jak w „Gronach gniewu” od klęski żywiołowej. Sześć lat suszy w Syrii spustoszyło pola uprawne. Setki tysięcy ludzi z obszarów wiejskich, w większości sunniti, przeniosły się do nadmorskich

miast tradycyjnie zdominowanych przez mniejszość alawicką, co już spowodowało silne napięcia społeczne. Wkrótce też samowystarczalna pod względem zaopatrzenia w pszenicę Syria stała się w pełni zależna od coraz bardziej kosztownego importu zbóż. Dalsze, dramatyczne konsekwencje tego stanu rzeczy są już nam wszystkim doskonale znane. Takich podobieństw między obrazami z powieści Steinbecka a zjawiskami, które dziś obserwujemy na całym świecie, jest znacznie więcej. **Które są najbardziej uderzające?**

- Zwłaszcza podobieństwo w zmianie form pracy. Zarówno wtedy jak i dziś mamy do czynienia z sytuacją, kiedy można bardzo dużo pracować i mieć jednocześnie spore trudności z utrzymaniem się. Steinbeck doskonale pokazuje to, co my dziś nazywamy prekariatem. Wszystko, co opisał - niepewna ekonomicznie egzystencja w dobie kryzysu finansowego i gospodarczego, degradacja warto-

ści pracy bez jakichkolwiek świadczeń emerytalnych i zdrowotnych, zadłużenie w bankach, eksmisje, nasilające się migracje w poszukiwaniu zatrudnienia - to wszystko jest nam przecież doskonale znane.

Praca na etacie i godne wynagrodzenie są dziś luksusem. Mnożą się umowy śmieciowe, których konsekwencją są przekraczające normy godziny pracy przy niskich zarobkach, i konieczność życia na kredyt. Problem ten dotyka coraz szerszych grup zawodowych. W „Gronach gniewu” świetnie opisane są przyczyny i skutki tego mechanizmu.

W jaki sposób?

- Warstwę fabularną powieści przeplatają fragmenty doskonałych esejów, które są szczegółowymi komentarzami autora. W dużej mierze poświęcone są kwestiom ekonomicznym. Steinbeck m.in. obnaża praktyki, które mają na celu obniżenie wartości pracy. Załóżmy, że prywatni producenci w Kalifornii i rolnicy

w Oklahomie są zadłużeni w tych samych bankach. W Oklahomie plony niszczy susza. W Kalifornii nie brakuje pracy, więc pracownicy oczekują świadczeń. Co robią banki? W Oklahomie zagarniają majątki i eksmitują właścicieli gospodarstw, którzy bez plonów nie są w stanie spłacić kredytu. Ci jadą do Kalifornii. Tam w poczuciu desperacji zatrudniają się za półdarmo. Koszty pracy spadają. Nie trudno zauważyć, że rynek pracy dziś działa bardzo podobnie. Przyjrzyjmy się emigrantom, którzy decydują się często na ciężką pracę, poniżej swojego wykształcenia, za stawki, na które nie zgodziłby się nikt inny.

Nie boi się pan, że spektakl o ekonomii nie zainteresuje widzów?

- Nie ma tematu bliższego dzisiejszemu społeczeństwu. Jednak opowieść o kryzysie to nie tylko tyrady o gospodarce. Nasz spektakl to wciąż opowieść o rodzinie Joadów. Skutki kryzysu nie dotyczą bowiem tylko rynku pracy i nie są kwestią statystyk. Dotykają każdego osobiście. Joadów poznajemy jeszcze na ich farmie, w uporządkowanym, patriarchalnym świecie, gdzie każdy w rodzinie pełni określone role i obowiązki. Ich wypełnianie jest gwarantem stabilizacji - spokojnego i dostatniego życia. Kiedy rodzina jest już w Kalifornii, zaczynamy obserwować jej stopniowy rozpad. Mężczyźni nie są już w stanie jej utrzymać, pogrążają się w niemocy i coraz niższym poczuciu swojej wartości. Tracą siły psychiczne i fizyczne. Wtedy matka podejmuje dramatyczną walkę o przetrwanie bliskich. Jednak w finale z dwunastoosobowej rodziny zostaje zaledwie piątka przerażonych ludzi w zamokłej stodole. To obraz, który na pewno przemówi do widzów. 🌟

Rozmawiała Marta Leszczyńska
→Premiera „Gron gniewu” w reżyserii Pawła Wodzińskiego w sobotę o godz. 19. Kolejne spektakle 17, 19, 20 i 21 stycznia w Teatrze Polskim.